

Gdy się schodzicie...

„Gdy się schodzicie, jeden z was służy psalmem, inny nauką, inny objawieniem, inny językami, inny wykładem; wszystko to niech będzie ku zbudowaniu.” – 1 Kor. 14:26

Nasze nabożeństwa składają się w głównej mierze z dwóch części: z wykładów oraz badań. Wszyscy wiemy, że wykład polega na tym, iż jeden z braci starszych mówi, podczas gdy reszta społeczności słucha. Zaletą wykładu jest to, że mówca może przekazać dość dużo wiedzy w krótkim czasie, prezentując lekcje Słowa Bożego w porządku i kolejności, jaką przygotował wcześniej, na przykład w domu. Utalentowany brat potrafi swymi słowami porwać słuchających, przekazać im dużo wiedzy i własnych uczuć. Jednak wykład ma też pewne wady. Wykładowca w trakcie przemówienia nie ma możliwości sprawdzić, czy i jak są rozumiane jego słowa przez słuchaczy. Nie wie, na ile temat, który wybrał, jest dla braci interesujący. Nie orientuje się również, ile osób naprawdę go słucha i czy się one z nim zgadzają, czy też mają inne zdanie. Istnieje możliwość, by po wykładzie porozmawiać i podyskutować z odbiorcami, ale nie zawsze jest na to czas i okazja. Inną wadą wykładu jest fakt, że brat, który przemawia, nie ma możliwości uczenia się od innych.

Drugim rodzajem nabożeństw są badania. Polegają one na wspólnym zastanawianiu się nad Słowem Bożym, kiedy to wszyscy mają możliwość wypowiedzenia swojego zdania na dany temat lub postawienia pytania. Badania, podobnie jak wykłady, mają swoje zalety i wady. Do zalet należy to, że każdy, kto nie rozumie jakiegoś zagadnienia, może zadać pytanie. Wszyscy braterstwo w odpowiedziach przedstawiają swoje poglądy i uczą się od siebie nawzajem. Dzięki temu mogą też poznać się lepiej, zacieśnić braterską społeczność. Podczas badania jednak nie ma możliwości przekazania takiej ilości wiedzy, jak podczas wykładu.

Zastanówmy się nad tym drugim rodzajem naszych nabożeństw – nad badaniami.

Idąc na badanie, każdy powinien być przygotowany na to, że będzie się uczył, że usłyszy od innych braci coś, czego jeszcze nie wie lub nie umie. Jeżeli ktoś uważa, że wie dostatecznie dużo na dany temat, badanie nie jest mu potrzebne. Taki ktoś jest w zasadzie przygotowany raczej do wygłoszenia wykładu, niż do uczestniczenia w badaniu.

Aby móc się uczyć, trzeba umieć słuchać. Podczas badania uczymy się wtedy, gdy mówimy, i wtedy, gdy słuchamy. Brat prowadzący badanie powinien być

przede wszystkim nastawiony na słuchanie, a nie na mówienie. Drodzy braterstwo, nie jest łatwo słuchać, szczególnie w niektórych sytuacjach – o tym wie każdy z nas. Umiejętne słuchanie jest sztuką. Słuchać prawdziwie znaczy swoją postawą zachęcać drugiego brata do wypowiedzi, patrzeć na niego z zainteresowaniem i z ciekawością czekać na jego słowa, które przyniosą nam zbudowanie. Każdy brat i każda siostra ma prawo przedstawić własne poglądy, a my, słuchając ich rzetelnie, pokazujemy, że rozumiemy i szanujemy ich zdanie. Prawdziwy słuchacz chce zrozumieć to, co słyszy, a nie usłyszeć to, co sam rozumie. Pamiętamy o napomnieniach apostołów: „*Będąc poddani jedni drugim w miłość Bożę*” – Efezj. 5:21; „*...a wszyscy jedni drugim bądźcie poddani. (...) Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje*” – 1 Piotra 5:5. Niestety, brak pokory często uwidacznia się w tym, że przerywamy bratu jego wypowiedź i zaczynamy swoją. Pokazujemy tym samym, że nie interesują nas jego dalsze słowa, a swoje własne uważamy za bardziej wartościowe wypowiedzenia. Przypowieści Salomona bardzo ostro traktują taką postawę:

„Kto odpowiada zanim wysłucha, zdradza swoją bezmyślność i naraża się na hańbę” – Przyp. Sal. 18:13.

Na marginesie wspomnijmy, że słuchanie jest podstawową rzeczą przy napominaniu. Jeśli chcemy bratu zwrócić uwagę, musimy się przygotować na to, że go wysłuchamy i sami się czegoś przy tym nauczymy.

Abyśmy mogli słuchać na badaniu, ktoś jednak musi mówić. Aby ktoś mógł zabrać głos, musi mieć coś do powiedzenia. Innymi słowy, każdy z nas, przychodząc na badanie, w którym wszyscy mają uczestniczyć, powinien być do niego przygotowany. Niestety, często się zdarza, że przypominamy sobie o temacie badania dopiero wtedy, gdy brat prowadzący podaje wersety Biblii, nad którymi właśnie mamy się zastanawiać. A przecież powinniśmy dany fragment przeczytać i prześledzić o wiele wcześniej, znaleźć inne wersety poruszające dany problem. Jeżeli tego nie robimy, tracimy potem dużo czasu w trakcie nabożeństwa i korzystamy z niego w dużo mniejszym stopniu.

Dlatego też niektóre nasze badania przebiegają z trudnością. Na sali zapada cisza i zachęcające słowa brata prowadzącego pozostają bez odpowiedzi. Czasami zabiera głos tylko kilkoro uczestników i są to głównie ci, którzy prawie zawsze wykazują aktywność. Pamiętamy jednak, że werset:



„Kto więc umie dobrze czynić, a nie czyni, dopuszcza się grzechu” – Jak. 4:17

odnosi się także do naszych nabożeństw. Jeżeli naszą aktywnością możemy przyczynić się do ulepszenia naszych wspólnych zgromadzeń, to mamy obowiązek to robić.

Wskazówką, jak ma wyglądać nabożeństwo, są słowa:

„A co do proroków, to niech mówią dwaj albo trzej, a inni niech osądzają; lecz jeśli ktoś inny z siedzących otrzymał objawienie, pierwszy niech milczy. Możecie bowiem kolejno wszyscy prorokować, aby się wszyscy czegoś nauczyli i wszyscy zachęty doznali. A duchy proroków podane są prorokom; albowiem Bóg nie jest Bogiem nieporządku, ale pokoju. Jak we wszystkich zbiorach świętych” – 1 Kor. 14:29-33.

Uważamy, że badanie to taki rodzaj nabożeństwa, w którym każdy może się wypowiedzieć. Badanie powinno polegać na wspólnym, społecznym wyciąganiu lekcji ze Słowa Bożego. Powinno też być okazją do lepszego poznania się braterstwa nawzajem i wspólnego budowania się w społeczność. Jest to taki sam cel badania jak zdobywanie wiedzy.

Dlatego też, jeśli ktoś zabiera głos, powinien to robić odpowiedzialnie. Jak obowiązkiem słuchającego jest nie przerywać wypowiedzi innych, tak obowiązkiem mówiącego jest w krótkich i konkretnych słowach zawrzeć swoje myśli, by w ten sposób nie zajmować zbyt wiele czasu i uwagi innym braciom i siostram. Trzeba odpowiadać na temat i nie powtarzać tego, co wcześniej powiedzieli już inni bracia. Z pewnością każdy z nas mógłby mówić godzinami na wiele tematów. Ale w zborze nie o to przecież chodzi. Pamiętamy na słowa:

„Wielomówność nie bywa bez grzechu” – Przyp. Sal. 10:19.

A oto, jak często wyglądają nasze wypowiedzi. Zdarza się na przykład, że odpowiadamy nie na pytanie i nie zmierzamy wcale do sedna zagadnienia. Czasami poruszamy tak szeroki zakres tematu, że gotowi jesteśmy przedstawić niemal cały plan Boży – od stworzenia świata aż do Królestwa. Mamy także swoje ulubione tematy, do których powracamy niezależnie od rodzaju pytania. Są bracia, którzy posiadając dużą znajomość Pisma Świętego zaczynają się rozdrabniać w szczegółach i niuansach danego problemu. Przemawiają czasem bardzo długo, a większość zgromadzenia nie jest w stanie nadążyć za ich rozumowaniem. Tacy bra-

cia zgłaszają się niekiedy z odpowiedzią natychmiast po usłyszeniu pytania i wyjaśniając od razu cały problem nie pozostawiają innym możliwości dodania czegokolwiek. Tymczasem wszyscy powinni być zaangażowani, od najmłodszych i początkujących do najbardziej doświadczonych.

Niełatwą rolę ma do spełnienia brat prowadzący. Niektórzy twierdzą, że łatwiej powiedzieć wykład, niż poprowadzić badanie. Jest w tym coś z prawdy, gdyż podczas wykładu mówca przedstawia to, co przygotował wcześniej, często podczas długiego okresu przemyśleń. Zwykle ma też notatki, w których zapisał sobie kolejność myśli, tok rozumowania i końcowy wniosek rozważania. Wie zatem, jak będzie przebiegała jego wypowiedź. Tymczasem wyniku prawdziwego badania nie da się przewidzieć. Pomimo najlepszego przygotowania ze strony prowadzącego, uczestnicy mogą go zaskoczyć pytaniem i dyskusją, która rozwinie się nagle w niespodziewanym kierunku. Aby jednak badanie pozostało naprawdę badaniem, musi odpowiadać potrzebom tych, którzy w nim biorą udział, nie zaś tego, który prowadzi.

Przypomnijmy, co na ten temat mówi brat Russell:

„Drugim ważnym zebraniem (po zebraniu świadectw) byłoby, moim zdaniem, coś w rodzaju beriańskiego badania. Czemu? Ponieważ na takim zebraniu stawiane są pytania, które, o ile przewodniczący jest umiętny, będą bardzo interesujące dla całego zgromadzenia. Na to właśnie jest przewodniczący. Zgromadzenie mogłoby się obyć bez przewodniczącego, o ile on nie ma zdolności do wysuwania rzeczy tak, aby wszystkich pobudzić do myślenia. Przewodniczący, który sam najwięcej mówi, nie jest tak dobrym jak ten, który może drugich pobudzić do mówienia. Niektóry przewodniczący może myśleć, że on najwięcej powinien mówić. Jest w tym trochę ambicji, a może i nieco pychy; powinien stłumić w sobie wszelkie uczucie osobistości, ambicji i pychy, a pragnąć tylko dobra trzody. Ten, który potrafi wszystkich w zgromadzeniu rozentuzjasmować i zainteresować pytaniami, dając im sposobność wypowiadania swoich myśli, tak aby mogli otrzymać jak najzupełniejsze wyrozumienie pytań i odpowiedzi, sumując je na końcu lub dając do przeczytania odpowiednie wytlumaczenie z książki – taki jest umiętnym przewodniczącym i całe zgromadzenie pomnażać się będzie w umiętności, rozumiewając dobrze badane przedmioty i oceniając je coraz więcej” – „Co Kaznodzieja Russell odpowiadał...”, s. 776.

Niebezpieczną rzeczą podczas badania jest dyskusja nad fikcyjnym problemem.

„To przypominaj, zaklinając ich przed Bogiem, aby się nie wdawali w spory o słowa, bo to jest bezużyteczne, a tylko słuchaczy do zguby przy-



wodzi” – 2 Tym. 2:14.

Spór o słowa powstaje niepostrzeżenie, gdy mamy skłonności to „teoretyzowania”, wprowadzania wielu pojęć i nazw, które nie są potrzebne; zastanawiania się nad problemami, które niczego nie mogą zmienić w naszym życiu, są teoretyczne. Nie dążymy wtedy do poznania żadnej prawdy. Może tak się dzieć z pobudek ambicjonalnych lub ze względu na jakieś inne korzyści. Apostoł Paweł w Liście do Tymoteusza opisał bardzo już krańcowy przypadek: *„Ten (kto nie dba o naukę naszego Pana i o prawdziwą pobożność) jest zarozumiały, nic nie umie, lecz choruje na wszczynanie sporów i spieranie się o słowa, z czego rodzą się zawiść, swary, bluźnierstwa, złośliwe podejrzenia”* – 1 Tym. 6:4.

„A pospolitej, pustej mowy unikaj, bo ci, którzy się nią posługują, będą się pograżali w coraz większą bezbożność” – 2 Tym. 2:16.

Pan Jezus powiedział do uczonych w Piśmie:

„Przedzacie komara a połkacie wielbłąda”.

Świadczy to o tym, że Prawda, Słowo Boże zostały zagubione w teoretycznych rozważaniach i dywagacjach, że mało istotny problem urósł do rangi doktryny, a istota Prawdy została zapomniana. Takie niebezpieczeństwo grozi wszystkim, którzy zastanawiają się nad Pismem Świętym.

Zdarza się, że poruszenie pewnych tematów powoduje natychmiastową, burzliwą dyskusję, rozjadrzenie i w efekcie nieprzyjemne, nawet przykre wrażenia. Wtedy, niestety, jedynym rozwiązaniem jest unikanie drażliwych kwestii. Musimy jednak zdawać sobie sprawę, drodzy braterstwo, że jest to jedynie półśrodek, że tak być nie powinno. Najlepiej bowiem jest osiągnąć taki stan ducha, w którym żaden problem, żadne pytanie nie będzie w stanie naruszyć naszego pokoju wewnętrznego, który ma pochodzić przecież od samego Stwórcy.

O kolejnym niebezpieczeństwie wspomina brat Russell: *„Jest to wielki przywilej dla chrześcijanina badać Słowo Boże, a jednak bardzo wiele badań dzieje się bez celu. Badanie, jeżeli nie wprowadza się w czyn, gorszym jest,*

niż marnowanie czasu” – R 2488:3 – Manna z 19 stycznia. Zdanie to odnosi się do wszelkiego rodzaju badań, również tych, które dotyczą prorostw, oraz takich rozważań, które nie wydają się być blisko związane z naszym życiem. Zatem, aby badanie nie było marnowaniem czasu, musi zmieniać nasze życie.

Na koniec przytoczmy jeszcze fragmenty wypowiedzi brata Russella: *„Biorąc ogółem, powiedziałbym, że największą korzyść można osiągnąć z badań beriańskich, ponieważ one wymagają, aby członek czynił osobiste przygotowanie i dawał swoje własne odpowiedzi”* – „Co Kaznodzieja Russell odpowiadał...”, s. 785. *„Lecz gdy liczba uczęszczających dochodzi do trzydziestu to uważalibyśmy za właściwe rozdzielić zebranie na dwa miejsca, tak aby każda osoba mogła się lepiej rozwijać w znajomości. Niektórzy z wiernych Pańskich są z natury nieśmiali i gdy na zebraniu jest dużo uczestników, to tacy byliby zaniedbani, gdy zaś w małej klasie byliby więcej zauważani i zachęceni, co byłoby ku ich rozwojowi”* – tamże, s. 784.

Z zacytowanej wypowiedzi wyływa wielka troska o to, aby każdy miał możliwość czynnego uczestniczenia w nabożeństwie. Aby to ułatwić, zdaniem brata Russella, zgromadzenia liczące powyżej 30 członków powinny mieć badania w dwóch grupach (klasach)! Na ilu z naszych nabożeństw liczba uczestników jest wyższa niż 30? Pomyślmy, czy nie ma wśród nas takich braci lub sióstr, których wypowiedzi słyszymy bardzo rzadko lub wcale? Czy nie można by ich zachęcić, skłonić do zabrania głosu? Czy nie myślą oni często o sobie, że nie mają do powiedzenia nic takiego, co mogłoby zaciekać innych?

Zachęcamy do przeczytania myśli brata Russella zawartych w książce pytań i odpowiedzi pt. *„Co Kaznodzieja Russell odpowiadał na zadawane jemu liczne pytania”*, s. 770-786. Znajdziemy tam wiele ciekawych poglądów na temat ilości i rodzaju zebrań, usługi diakonów, braci wizytujących, zebrań świadectw i innych. Wypowiedzi te wykraczają poza objętość i tematykę tego artykułu.

Życzę Braciom i Siostrom oraz wszystkim, którzy zastanawiają się nad tekstem Słowa Bożego, wiele błogosławieństwa od Pana.

Kubic Piotr
R-
„Straż”